ok II — Warszawa, poniedziałek 20 marca 1939 r. — Nr 51

Sport szkolny

10 gr

*

* *

Dzień 19 marca i dzień 18 marca — to dwie daty, ściśle sobie bliskie i w czasie i w duchu. Stanowią harmonijną całość, stanowią jeden blok. Przeszłość, co nas na wielkość skazała i teraźniejszość ku wielkości się pnąca.

Józef Piłsudski i Edward Śmigły-Rydz — to symboliczne wcielenie dążeń dzisiejszej, odrodzonej Polski, Polski nie ustającej w pracy, aby podciągnąć swe siły do poziomu swych odważnych, nabrzękłych zdrową ambicją zamiarów. Rozbudowa sił moralnych i materialnych, hasło dnia, które zresztą jest wieczne, to nie tylko oznacza: Gdynia, COP, statki oceaniczne, i nie tylko: zmotoryzowane pułki. To oznacza w pierwszym rzędzie inny, hartowniejszy, dzielniejszy typ człowieka, człowieka o pojemnej klatce piersiowej, o twardych muskułach i postanowieniach niezłomnych. Człowieka wysportowanego.

Nie było więc rzeczą przypadku, że właśnie Marszałek Józef Piłsudski i właśnie Marszałek Śmigły-Rydz stanęli osobiście na czele instytucji, która ma za zadanie wskazać drogi, wiodące ku wytworzeniu lepszej, zdrowszej rasy Polaków, że objęli przewodnictwo Rady Naukowej Wychowania Fizycznego.

Na plenarnym posiedzeniu Rady w dniu 12 lutego 1938 r. Marszałek Śmigły-Rydz oświadczył w sposób dobitny:

„Sprawność fizyczna żołnierza i oficera jest decydującym elementem naszych możliwości obronnych", oraz: „tylko kollaboracja jak najrozsądniejsza trzech czynników, a mianowicie: pracy intelektualnej i rozwoju intelektualnego człowieka, wychowania moralnego i wychowania fizycznego [illegible]cje dopiero pełnego, sharmonizowanego człowieka, daje pełną kulturę".

Słowa te wyryte powinny być głęboko w sercu każdego ucznia-sportowca, być mu niezmiennie drogowskazem w ciągłym doskonaleniu i dążeniu do stania się dobrym, coraz lepszym, pełnowartościowym Polakiem.





M. Kunzelman — dzielnie reprezentował Międzyszkolny Klub Sportowy ze Lwowa na mistrzostwach pływackich hali krytej w Warszawie.

W boksie 10:6, w koszykówce 50:10

ZWYCIĘSTWA POLSKI

nad Włochami i Niemcami



[illegible]

Kowalski wygrywa z Peire, Szymura z Musiną

(Telefonem od specjalnego wysłannika-kol. J. Robaczewskiego)

Czwarte spotkanie bokserów polskich i włoskich zakończyło się naszym zwycięstwem. Nie jesteśmy jednakże w pełni zadowoleni. Można uznać wczorajszy występ za słaby... Oczywiście dużym osłabieniem reprezentacji był brak Piłata. Mieliśmy duże szanse na zdobycie dwóch punktów w wadze ciężkiej. Nie znaczy to bynajmniej, by wszystkie roztrzygnięcia sędziowskie były zupełnie sprawiedliwe. Zrównoważyła się jednak porażka, niekoniecznie słuszna Koziołka, z równie nie najczystszym „triumfem" Szymury.

Klasyfikując naszych pięściarzy na pierwszym miejscu musimy postawić Kowalskiego, który zrewanżował się swemu „pogromcy" Włochowi Peire. Drugie miejsce należy przyznać sympatycznemu Wilnianinowi Lendzinowi.

(Dokończenie na str. 2).

Wiktora Junoszy

UCZYMY SIĘ BOKSU!

PATRZ STRONA 2-GA



Czortek słucha nad Sianema.

Zwycięstwo mimo słabego dnia pięściarzy polskich

POLSKA — WŁOCHY 10:6

(Dokończenie ze str. 1).

który mimo przegranej, był godnym przeciwnikiem Nardecchii, jednego z najlepszych, o ile nie najlepszego pięściarza Europy w wadze muszej. Kierownicy polskiej drużyny jak też i obaj trenerzy (Stamm i Szydło) uznają ostateczny wynik za sprawiedliwy.

Mecz rozpoczął się, punktualnie godz. 8.15.

Na ring wkroczyły obie ósemki — najpierw włoska, potem gospodarzy. Po krótkiej prezentacji zabrali głos kolejno p.p. Miazza i mjr. Mirzyński, który powitał serdecznie sympatycznych gości. Bezpośrednio po przemówieniach „wjeżdża" na maszt flaga polska i królestwa Italii, a orkiestra gra hymny narodowe.

Spotkanie zostało zainaugurowane meczem dwóch much — LENDZINA (Polska) i NARDECCHIA (Włochy). Pierwsza runda wykazuje duże zalety gościa — jest on b. szybki, bije skutecznie. Utrzymuje swą przewagę do końca rundy. W drugim starciu Włoch traci nagle równowagę, pada na deski — zaraz jednak podnosi się. Ale wkrótce zderzenie — obaj przeciwnicy leżą na deskach — nie peszą się jednak i po powstaniu walą dalej. Pod koniec leży po raz trzeci Nardecchia. Te trzy minuty upłynęły pod znakiem przewagi Lendzina.

Trzecia runda: Włoch odzyskuje siły, bije się b. mądrze, dobrze taktycznie i wyraźnie wygrywa rundę.

Spotkanie rozstrzygnięto na KORZYŚĆ WŁOCHA, zupełnie zresztą słusznie 0:2.

KOZIOŁEK — PAOLETTI. Paoletti walczy z prawej pozycji. Obydwaj bokserzy popisują się bardzo dobrą grą nóg. W pierwszym starciu przeważa Koziołek, który na ataki Włocha odpowiada skutecznym kontrowaniem. Druga runda zaczyna się od dalszych ataków Polaka. Pod koniec nadaje ton walce raczej Włoch. Słowem „trzyminutówka" wyrównana. Paoletti bije jednak nieczysto, co widzowie „witają" gwizdem". 3 starcie — Włoch zrazu atakuje, dzięki czemu runda „optycznie" wydaje się Paolettiego. Mecz jednak wg. przekonania większości był wygrany przez Koziołka. Decyzja przeciwna spotyka się z przeraźliwymi gwizdami publiczności. 0:4.

Niezadowolenie trwa przez całą pierwszą rundę trzeciej z kolei walki. CZORTEK — BONETTI. Włoch okazał się również b. szybki. Temperament swój jednak wyładował zbyt nieekonomicznie, bo już w 4-tej minucie spotkania „trzyma" Kajtka. Czortek bije mocno, prowadząc konsekwentnie swój destrukcyjny plan.

W trzeciej rundzie Bonetti leży do „1" na deskach, po czym w dalszym ciągu „pływa". Ostatnie chwile są Włocha, tak, że ostateczne wrażenie ze starcia pozostaje „neutralne". Cały mecz wygrał Czortek w sposób zdecydowany.

Stan brzmi 2:4.

KOWALSKI zabłysnął dzisiaj wysoką klasą. Co ciekawsze, zupełnie niespodziewanie.

Pisaliśmy parę dni temu „Dużo pewniejsze są to jednak punkty włoskie, niż polskie..".

Tymczasem stało się odwrotnie. Mimo szybkości —PEIRE'a (wogóle większość gości imponowała tą ważną cechą boksera), Polak potrafi skutecznie hamować ofensywne zamiary przeciwnika kontrami. W drugiej rundzie przechodzi z kolei NASZ bokser do ataku. Owocem tego jest powalenie Włocha na deski do pięciu. W tym starciu Kowalski bije się wspaniale, wywołując entuzjazm publiczności. I ostatnie minuty spotkania należą do Polaka, który szybkimi doskokami gnębi Peirego.

ZWYCIĘSTWO odniesione zostało w wysokim stosunku i pięknym stylu.

Doszliśmy do półmetka — a zdobyte punkty rozdzielone są równo po obydwóch stronach. 4:4.

Wszyscy cieszą się z góry na stosunek 6:4. Przecież teraz wystąpi Kolczyński! KOLKA — GARBARINO.

Zapytywaliśmy niedawno — ile rund wytrzyma? Otóż wytrzymał wszystkie trzy starcia.

Pierwsza „tercja" przynosi malutkie rozczarowanie. „Kolka" bije za dużo w powietrze. Poprawiają się humory w parę minut potem. Polak demoluje Włocha, tak, że ten jest nawet pod koniec „groggy".

Wszystkich przejmuje podziw dla niezwykłej twardości „ofiary" nieoficjalnego mistrza Europy. Przez całe ostatnie trzy minuty trwa finisz „Kolki", Garbarino „odpoczywa" w pozycji siedzącej do pięciu. Ofiarnie jednak bije się dalej, nie dając się znokautować.

Gromkie oklaski witają pierwsze prowadzenie Polski 6:4.

Sygnalizowano słabą formę przeciwnika PISARSKIEGO — BONADIO. Włoch wywalcza ku ogólnemu zdziwieniu pierwszą rundę. I on, jak i jego koledzy jest szybki.

Pisarski zaczyna drugą rundę atakiem. Trwa on przez niespełna minutę, po czym walka się wyrównuje. Pod koniec Bonadio trafia. Jest wielu takich, którzy widzą przewagę Włocha.

Ostatnia runda to ponowny atak Polaka. Niestety, jest on jakby „słomianym ogniem". Ostatnie dwie minuty — to znów walka wyrównana. W sumie spotkanie typowo remisowe. Ponieważ jednak tego rodzaju rozstrzygnięć nie przewidywano, więc przyznano zwycięstwo Pisarskiemu.

Prowadzimy 8:4. Potrzeba nam jednej wygranej walki do zwycięstwa. A że nikt nie spodziewał tu się radosnego rozczarowania ze strony Klimeckiego, więc całą nadzieję pokładano w Szymurze.

Powtórzenie finału mistrzostw Europy w Mediolanie. Mistrz MUSINA (Włoch) i wicemistrz — SZYMURA. Zaczyna się bardzo zachęcająco. Polak bije wspaniale, co odczuwa boleśnie przeciwnik. Zmienia się jednak obraz w drugim starciu do tego stopnia, że Polak... ucieka przed ciosami Włocha. Duża przewaga Musiny. Ostatnie starcie należy do Polaka, który parę razy trafia. Musina umie się jednak odgryźć. Komplet sędziowski wyrokuje — wygrał Polak. Szczerze mówiąc zrobił nam ów zwycięzca pewien zawód. Wiele dałoby się także powiedzieć na temat wygranej walki. Widocznie to samo myślał i pokonany, bowiem „zapomniał" podać ręki rywalowi. „Przypomniał" mu o tym sędzia ringowy.

Mecz wygrany 10:4.

Ostatnie spotkanie — KLIMECKI —LAZZARI. Początkowo nasz bokser nienajgorzej kontruje, tak, że w pierwszej rundzie nie ustępuje Włochowi. 2 runda — Lazzari przystępuje do ataku. Widzimy bardzo udatne serie sierpowych. Wyczerpuje się jednak szybko. Konsekwencją tego jest bezradne szamotanie się i obopólne trzymanie.

3 końcowe minuty całego spotkania: Klimecki ma lekką przewagę, jednakże bije dosyć nieczysto. Niewątpliwie miało to wpływ na orzeczenie sędziów, przyznające zwycięstwo Lazzariemu.

Jerzy Robaczewski.

SPROSTOWANIE

Podajemy do wiadomości, że artykuł z poprzedniego numeru pt. Przedolimpijski obóz dla biegaczy napisany był przez trenera Petkiewicza. Przeoczyliśmy podanie nazwiska autora, za co go teraz serdecznie przepraszamy.

REDAKCJA

Bijemy Niemców 50:10

Mamy jednak w Polsce taki dział sportu w którym możemy bić Niemców, tak, jak tego będziemy chcieli. Jest to koszykówka.

Ogólnie liczono się z wyraźnym zwycięstwem reprezentacji Polski, nikt jednak nie spodziewał się, że zwycięstwo będzie wprost miażdżące. Nie wskazywała na to nieznaczna ostatnia wygrana Włochów z Niemcami różnicą zaledwie 10 punktów. A Włosi przecież to wicemistrzowie Europy.

Rzeczywistość może nas nastrajać przed mistrzostwami Europy optymistycznie. Mamy nie tylko świetną piątkę z KPW poznańskiego, lecz jeszcze dobre jej rezerwy, pierwszorzędnych zastępców w obronie: Plucińskiego i Resicha z Cracovii oraz niezłe zastępstwo w napadzie.

Pierwsze oficjalne spotkanie międzynarodowe Polska — Niemcy rozpoczęte zostało hymnami narodowymi, przy czym imponujące wrażenie wywierał odśpiewany przez prawie 1000 osób publiczności Mazurek Dąbrowskiego. Następnie po przemówieniu wiceprezesa PZPR p. inż. Kuchara otrzymał Führer niemieckiej piłki ręcznej p. Herrmann piękną taśmę z orłem polskim.

Następnie rozpoczęto grę. Polska wystawiła kompletną piątkę KPW. Gra na początku wolna i nawet równa, ożywia się nieznacznie po pierwszym koszu strzelonym przez Polaków. Imponuje u poznańskich graczy doskonała znajomość siebie, dokładne podania i wychodzenie na pozycje. Krycie przeciwnika szczególnie u obrony b. dobre. Niemcy rzadko dochodzą do głosu. Dopiero przy stanie 6:0 przy karnym obustronnym uzyskują jeden punkt tak, że wynik brzmi 7:1. Goście charakteryzują doskonałe, charakterystyczne dla szczypiorniaka, chwyty piłki oraz mocne, długie podanie. Na pięć minut przed przerwą u Polaków następuje zmiana całego napadu. Patrzykąta, Śmigielskiego i Grzechowiaka zastępuje Różycki, Filipkiewicz i Jaźnicki.

Wynik wówczas brzmi 20:2.

Gra staje się szybsza, lecz też i bardziej chaotyczna. Dzwonek na przerwę kończy pierwszą połowę stanem 26:4.

W drugiej połowie gra znowu piątka KPW, w której wyróżnia się obrona: Kasprzak, Łój i motor napadu Patrzykąt.

Śmigielski doskonale kryty mimo dobrej gry nie może w pełni wykorzystać swych walorów, zato Grzechowiak doskonale strzela z każdej pozycji. Coraz szybsze akcje, a specjalnie pary Śmigielski — Patrzykąt coraz bardziej podwyższają wynik przy entuzjazmie całej widowni. Niemcy, mimo, że grają lepiej jak w pierwszej połowie, nie mogą nic wskórać, tym bardziej, że paru z nich schodzi za 4 osobiste. Przy stanie 32:9 na początku czwartej ćwiartki musi zejść za cztery osobiste Kasprzak. Zastępuje go Pluciński. W tym składzie mecz się kończy stanem 50:10 przy rykach zachwyconej wynikiem publiczności.

Składy drużyn wyglądały następująco: Polska — Kasprzak Zdz., Łój, Patrzykąt, Śmigielski, Grzechowiak (KPW — Poznań), Różycki (AZS — Poznań), Pluciński, Resich, Filipkiewicz (Cracovia) i Janicki z Polonii. Niemcy — Göing, Meier, Sollmann, Roberg, Endres, Grimm, Bonnet, Kunze, Böhme, Oleska, rekrutujący się przeważnie z Berlina i Monachium.

Najlepszymi z Niemców byli Göing oraz Oleska. Na zakończenie chciałbym jeszcze wytłumaczyć dlaczego wszędzie w tym artykule stawiałem Niemców na drugim miejscu, mimo obowiązków gościnności, a to z tego tytułu, że przy jakichkolwiek spotkaniach w Rzeszy umieszczają oni zawsze siebie na pierwszym miejscu wbrew przyjętym zwyczajom.

Mecz sędziowali dobrze, a co najważniejsze zdecydowanie pp. Nowak i Szermeta.

R .Wirszyłło

Uwaga

Wszystkich Kolegów długodystansowców z całej Polski zachęcamy do regularnego treningu przełajowego, bo może będziemy Wam mogli sprawić miłą niespodziankę w dniu 3 maja.

REDAKCJA

Szkolny trójmecz szermierzy

Po raz pierwszy w Warszawie odbyły się wczoraj pierwsze międzyszkolne zawody szermierze we florecie organizowane przez gimnazjum im. J. Lelewela. Protektorat nad zawodnikami objął Polski Związek Szermierczy, który pomógł w urządzeniu turnieju i ufundował nagrodę przechodnią dla zwycięskiej drużyny. W trójmeczu brały udział drużyny gimn. im. Staszica — im. Zamojskiego — im. Lelewela. Wyniki walk były następujące: Staszic — Lelewel 11:5. Zamojski — Lelewel 10:6. Staszic-Zamoyski 10:6. W rezultacie pierwsze miejsce zajęła drużyna gimnazjum Staszica, drugie — im. Zamoyskiego, trzecie—im. Lelewela. Szczególną niespodziankę sprawiła drużyna i dlatego też zwycięstwo ich było młodszych zawodników przeważnie uczniów kl. III. Drużyna ta, pomimo wszystko, była najbardziej wyrównana i dlatego teu zwycięstwo ich było zupełnie zasłużone. Jednocześnie została przeprowadzona klasyfikacja indywidualna w wyniku której I. miejsce zajął Sieradzan (Lelewel), II. Bobrowski (Zamoyski), III. Rozdziałowski (Staszic), IV. Metwadowski (Staszic), V. Chwalibóg (Zamoyski), VI. Szatensztajn (Zamoyski). Pierwsi trzej zawodnicy mieli po 1 porażce i 7 zwycięstw, a o zwycięstwie decydował stosunek tuszów.

W drużynie zwycięzców najlepiej zaprezentowali się Rozdziałowski i Metwadowski. Poza tym bardzo dobrze wypadł młodziutki Łubieński (kapitan drużyny), który, niestety, nie był brany w rachubę w klasyfikacji indywidualnej, z tego powodu, że walczył z jedną drużyną i miał tylko 4 walki. Cała drużyna musiała zaimponować odwagą i bojowością, co doprowadziło ją do sukcesu. W drużynie Zamoyskiego b. dobrze prezentował się Chwalibóg, który wprawdzie zajął tylko V. miejsce, lecz zaimponował spokojem z jakim potrafił wyciągnąć w walce z Bronnem (Staszic) wynik z 0:4 na 5:4 na swoją korzyść. Poza tym pokazał on ładną sylwetkę i dobre opanowanie techniczne. Bobrowski wysunął się niespodzieanie, dzięki zycięstwu 5:3 nad Sieradzanem, na którym wszyscy pozostali zawodnicy tracili punkty.

W drużynie Lelewela wybijał się Sieradzan, który z niezmąconym spokojem wygrywał prawie wszystkie walki i zdobył większość punktów dla swej drużyny. Zawodnik ten, który ma stosunkowo dużą rutynę, gdyż już w zeszłym roku startował na pierwszym kroku, pokazał duże opanowanie, ładną pracę i szeroki repertuar. Pozostali zawodnicy Lelewela posiadali wprawdzie ładną sylwetkę i nie złą technikę, lecz nie dopisywały im nerwy. Na ogół wszystkie drużyny były przygotowane przez p. fechmistrza Hoffę bardzo dobrze. Walki stały na stosunkowo wysokim poziomie, jednak zbyt mała rutyna i duża zaciętość, powodowały często chaos w walkach. Reakcja na klingę była bardzo szybka. Akcje jak na początkujących szermierzy dość dobrze rozwinięte. Jedynie drużyna Zamoyskiego powinna sobie zapamiętać, że szczególnie w początkach kariery, należy wykonywać finty najwyżej pod wójne. Przy fincie podrójnej lub poczwórnej, zawodnik dobrze opanowywany nie paruje jej, lecz aretuje i w ten sposób łatwo zdobywa punkty. Poza tym prawie wszyscy zawodnicy zapominali o drugim zamiarze, starając się trafić bezpośrednio.

Zawody te pokazały, że szermierka może być widowiskiem ciekawym i efektownym. Ponad 150 widzów (stosunkowo duża liczba na zawodach szermierczych) składających się głównie z młodzieży szkolnej, przez 4 godziny emocjonowało się pięknymi walkami w wydaniu swych kolegów i na pewno większość z nich powiększy kadry młodych szermierzy. Organizacja pomimo, że były to pierwsze zawody tego rodzaju, była wzorowa. Zawody te obecnie będą organizowane corocznie i staną się stałą imprezą w skromnym dotychczas kalendarzu szermierczym.

E. S

II. lic. Gimn. im. J. Lelewela

Wiktor Junosza

Uczymy się boksu!

Niestety, lekcja dzisiaj nie odbędzie się, bo tatuś zmęczył się na defiladach i poprowadzi lekcję dopiero w następnym numerze.

Cztery rekordy ustanowili pływacy

na mistrzostwach w hali krytej

Dnia 18 b. m. rozpoczęły się zawody pływackie o mistrzostwo hali krytej. Do mistrzostw zgłosiło się 17 klubów, między innymi: WKS „Legia", K.S. PZL, AZS, EKS, Dąb, KS. Hakoach, Tow. Pływ. Giszowiec i inne. W mistrzostwach tych wzięli udział najlepsi pływacy Polski z Jędryskiem, Kummantem, Heindrichem i Bollówną na czele.

Wyniki naogół dobre, zważywszy, że w tych samych dniach odbywały się eliminacje. Rzecz oczywista, że nie wpłynęły one korzystnie na czasy osiągane przez zawodników. Mistrzostwa przyniosły nam 4 nowe rekordy Polski, z których dwa, jak przewidywaliśmy w poprzednim numerze, ustanowił Heindrich. Trzeci rekord ustanowiła Bollówna na 200 m. st klas., czwarty zaś to rekord klubowy sztafety 3X100 m. st. zmiennym ustanowiony przez panie z EKS-u.

Na uwagę zasługuje także wynik Fonfarówny, która ustanowiła czas, zaledwie o 0,2 sek. gorszy od rekordu Banaszewskiej.

Mistrzostwa pływackie odbyły się w dwóch dniach. W sobotę rano I część przedbiegów, wieczorem zaś finały, oraz w niedzielę rano II część przedbiegów, a wieczorem również finały. Zawody zgromadziły dużo publiczności, która żywiołowo dopingowała i oklaskiwała zacięte biegi.

Szczególnym uznaniem cieszył się wśród publiczności Jugosłowianin Ziherl (AZS), który zdecydowanie zajął I miejsce w skokach. Ziherl skakał pewnie i bardzo ładnie, przewyższając swych przeciwników o klasę. Również nie mniej żywiołową owację dostała panna Berlikówna, licząca 12(!) lat, która zajęła III miejsce w konkurencji 300 m. st. zmiennym.

Duże brawa otrzymał także Kunzelman, będący do końca biegu 200 m. st. dow., groźnym przeciwnikiem Jędryska, oraz Bystroń (uczeń) nie mniej groźny dla Zubowicza w 300 m. st. zmiennym.

W ogólnej punktacji zwyciężyła Legia przed P.Z.L. i w konkurencji żeńskiej, EKS przed Hakoah.

pw.

Wyniki szczegółowe:

400 m. dow. panów — 1) Jędrysek (Giszowiec) 5:23,5, 2) Zubowicz (Legia) 5:42,4, 3) Cypel (PZL) 5:46; 100 m. dow. pań — 1) Bielska (Hak.) 1:18,2, 2) Halierówna (EKS) 1:21,3, 3) Fonfarówna (EKS) 1:28; 100 m. klas. panów — 1) Heindrich (Dąb) 1:17 rek. pol. 2) Rusin (EKS) 1:21, 3) Woźnicki (PZL) 1:23; 200 m. klas. pań — 1) Bollówna (EKS) 3:23, 2) Kowalska (ŁKS) 3:39,8, 3) Kandlówna (Hak 3:39,8; 300 m. zmiennym panów — 1) Zubowicz (Leg.) 4:40,8, 2) Bystron (AZS) 4:42,4, 3) Gumkowski (AZS) 4:59,4; 100 m. dow. panów — 1) Białyński (Leg.) 1:05,8, 2) Kunzelman (Kl. Międzyszk. Lwów) 1:07, 3) Bojowy II (Leg.) 1:08,6; 300 m. zmiennym pań — 1) Pastorówna (Hak.) 5:40,5, 2) Matterówna (Dąb) 5:44, 3) Berlikówna (Pogoń Kat.) 6:15,1; trampolina pań — Szczepańska (Dąb) 42:12; 4X100 m. pań — 1) EKS 5:52,8, 2) Hakoah 6:07, 3) Pogoń Kat. 6:48,5; 100 m. zmien. panów — 1) PZL 3:47,5, 2) Dąb 3:49,8, 3) Legia 3:55.

200 m. klas. panów — 1) Heindrich (Dąb) 2:52,4 rekord polski. 2) Rusin (EKS) 3:00, 3) Woźnicki (PZL) 3:03; 400 m. dow. pań — 1) Bielska (Hak.) 6:39, 2) Matterówna (Dąb) 6:55,7, 3) Halijerówna (EKS) 7:07; 200 m. dow. panów — 1) Jędrysek (Gisz.) 2:28,3, 2) Kunzelman (Kl. Międzyszk. Lwów) 2:30, 3) Białyński (Leg.) 2:34.6; 100 m. klas. pań — 1) Bollówna (EKS) 1:36.5, 2) Kowalska (ŁKS) 1:43.6, 3) Kandlówna (Hak.) 1:45; 100 m. na wznak panów — 1) Kummant (PZL) 1:16,7, 2) Jastrzębski (AZS) 1:19,8, 3) Włodek (Crac.) 1:21; 100 m. na wznak pań — 1) Fonfarówna (EKS) 1:29.2, 2) Pastorówna (Hak.) 1:41, 3) Gozdawa (ŁKS) 1:45; trampolina panów — 1)Ziherl (jugosłowianin — AZS) 92,94, 2) Maerz (Gisz.) 78.06, 3) Bredlich (Dąb) 74.04; 4X200 m. — 1) Legia 10:40, 2) Giszowiec 10:59,3, 3) PZL 11:03; 3X100 zmiennym pań — 1) EKS 4:33 rek. polski, 2) Hakoah 4:40, 3) ŁKS 5:05.

Ostateczna klasyfikacja: panowie — 1) Legia 87, 2) PZL 75, 3) Giszowiec 60, 4) Dąb 50, 5) AZS Warsz. 46, 6) EKS 19, 6) Świteź 16, 7) Cracovia 11, 8) Wisła 8; panie — 1) EKS 119, 2) Hakoah 96, 3) Dąb 41, 4) ŁKS 32, Pogoń Kat. 30, 6) AZS 19 pkt.

Jan Kałuża

Skoki gimnastyczne

Zbliża się okres, w którym w całym szeregu gimnazjów i liceów będą się odbywały, na zakończenie sezonu ćwiczeń na salach gimnastycznych, zawody w skokach gimnastycznych. W niektórych miastach i okręgach szkolnych organizowanie międzyszkolnych mistrzostw weszło już w tradycję. W poniższym artykule podajemy cały szereg wskazówek technicznych i rysunków, które mogą ułatwić przygotowywanie się do zawodów. Jako „punkt wyjściowy" wybraliśmy skoki, objęte programem mistrzostw szkół warszawskich, które zostaną rozegrane w dn. 24 i 25 bm.

Gimnazjum. 1) Przeskok kuczny przez skrzynię wszerz. Skok ten uważany powszechnie za dość łatwy, nie zawsze jest właściwie wykonany, a ćwiczący popełniają szereg błędów, które w konsekwencji powodują niską ocenę. Przede wszystkim więc zwrócić należy uwagę na dość dalekie odbicie od przyrządu — kto podchodzi za blisko przyrządu z pewnością będzie miał „krótki lot". Dalekie odbicie ułatwia drugi moment, tj. naskok na przyrząd; jest to faza skoku od odbicia się nogami do oparcia rąk na przyrządzie. Naskok winien być możliwie wysoki (jak to się powszechnie mówi — skoczek winien „spaść" z góry na przyrząd). Podparcie rąk powinno być krótkotrwałe i podobne w swych skutkach do odbicia się nogami od ziemi; kto w przeskoku kucznym zbyt długo opiera dłonie na wierzchu przyrządu, ten z pewnością obniży swój lot, a tym samym ujemnie wpłynie na całość skoku. Dalsza faza — może najważniejsza — to wyprost, który należy wykonać możliwie wysoko, tuż po odepchnięciu się rękami od przyrządu. Ciało skoczka z poz. skulonej (kucznej) przechodzi do wyprostowanej, tak aby wszystkie stawy (skokowe, kolanowe, biodrowe) zostały całkowicie wyprostowane. Wypust wskazuje rys. 1. Zwrócić przy tym należy uwagę na spokojne przejścia od skulenia do wypustu. Zbyt gwałtowne, szarpane ruchy nie robią dobrego wrażenia na widzach i sędziach. Nie znaczy to jednak, aby ruch wyprostu pozbawiony był dynamiki i siły. Błędem jest także zbytecznie przesadne wygięcia ciała w lędźwiach.



Rys. 1.

Po wyproście skoczek przechodzi w fazę doskoku, która jako wspólna wszystkim skokom, omówiona będzie później.



Rys. 2.

Jeszcze odnośnie przeskoku kucznego należy nadmienić, że aby skok był skuteczny, skaczący winien być w czasie oparcia rąk bardzo silnie pochylony do przodu; dalej, nogi powinny być cały czas skoku (lotu) złączone (rozwarcie kolan powoduje obniżenie oceny), wreszcie układ ramion w czasie wyprostu może być: w dół (postawa w locie jak na baczność), w bok (nieco trudniejszy) i wreszcie w górę-skos (układ bardzo trudny).

2) Przeskok rozkroczny przez kozła wszerz. We wszystkich przeskokach rozkrocznych najważniejszą rzeczą jest utrzymanie wyprostowanych ud w rozkroku w czasie lotu. Odbicie, podobnie jak i przy przeskoku kucznym, należy wykonać dość daleko przed przyrządem, aby ułatwić sobie wysoki naskok na przyrząd. Ważne jest tutaj także dość duże nachylenie głowy i barków do przodu. Wyprost należy wykonać możliwie wysoko, tzn. tak, aby w czasie wyprostu całe ciało było jak najwyżej ponad wierzchem przyrządu. Wypust należy wykonać, utrzymując nogi w rozkroku. Wykonanie wyprostu przy złączonych nogach za przyrządem (tuż przed doskokiem) jest błędem, gdyż wyprost o nogach złączonych jest charakterystyczny dla przeskoków kucznych. W czasie wyprostu zwrócić należy szczególną uwagę na wyprostowanie nóg w stawach biodrowych, kolanowych i skokowych (obciągnięcie stóp). Układy ramion podobnie jak przy przeskokach kucznych. Załączony rys. 2 podaje najważniejsze fazy skoku.

3) Przeskok szermierczy przez skrzynię ustawioną ukośnie. Prawdopodobnie przeskok ten wykonać będzie można odbiciem z dowolnej nogi, gdyż jak wiadomo przy skoku tym odbicie następuje jedną nogą. Ćwiczyć jednak należy przeskok zarówno odbijając się prawą jak i lewą nogą. Przy rozbiegu zwrócić należy uwagę na kąt dobiegu do przyrządu, co się łączy z mniej lub więcej skośnym w stosunku do skrzyni rozbiegiem. Kąt dobiegu do skrzyni jest rzeczą indywidualną i oczywiście można go w pewnych granicach zmieniać (nie wolno natomiast poruszać i ustawiać sobie dowolnie skrzyni). Przy odbiciu lewą nogą, prawa wyprostowana dąży, jak w skoku wzwyż, nad skrzynię, równocześnie następuje oparcie prawej ręki, gdy ciało jest nad przyrządem dołączyć należy do nogi prawej nogę lewą (odbijającą), przenosząc równocześnie ciężar ciała z ręki prawej na lewą. Doskok następuje wtedy na obie nogi bokiem do skrzyni. Przy czym skaczący może w czasie doskoku wesprzeć się ręką lewą na skrzyni lub też zatrzymać ramiona, tak jak przy innych skokach.



Rys. 3a.

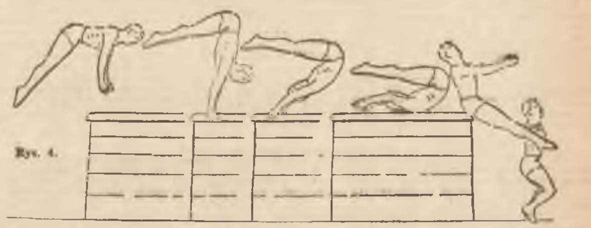


Rys. 3b.

Można również przeskok szermierczy wykonać w ten sposób, że skaczący nie łączy obu nóg nad przyrządem, lecz przenosi je kolejno (jak przy skoku wzwyż z rozbiegu skośnego), a wtedy doskok następuje na jedną nogę, do której oczywiście należy szybko dołączyć (w momencie przysiadu) drugą. Utrzymanie ramion — jak wyżej. Najczęstsze błędy, to uginanie nóg w kolanach i zbyt niski lot nad przyrządem. Oczywiście, nie mówimy o takim błędzie, jak nieumiejętność wykonania wsparcia ciała kolejno na jednej ręce i drugiej. Pamiętać przy tym należy, że im wyżej znajdą się nogi nad przyrządem, tym lepszą można uzyskać w skoku ocenę.

4) Skok dowolny. Z trzech skoków dowolnych podanych w prospekcie, wybrać należy tylko jeden i oczywiście tego skoku nauczyć się przede wszystkim. Najłatwiejszym z nich jest: a) przewrót na skrzynię wzdłuż ustawioną.

Na dobrze wykonany przewrót składa się kilka ważnych momentów. Przede wszystkim rozbieg do przewrotu nie może być tak szybki, jak do innych skoków. Natomiast odbicie należy wykonać bardzo silne, tak aby ciało zostało wzniesione nad przyrząd (naskok). Chwyt skrzyni (lub lepiej oparcie rąk na wierzchu skrzyni) należy wykonać na jej początku. Ramiona powinny być wyprostowane, nogi złączone i także wyprostowane, Całe ciało „załamane" w biodrach. W tej pozycji, którą wskazuje rys. 4, skoczek przechodzi do przetoczenia się kolejno na kark i plecy, utrzymując cały czas toczenie, załamanie ciała w biodrach i o ile to możliwe ramiona wyprostowane. Po przetoczeniu przejście do doskoku na materacach, jak przy innych skokach. Błędem będzie wykonanie przewrotu z chwytem skrzyni w połowie lub na jej końcu, gdyż wtedy skoczek nie może wykonać „przewrotu", a często nie dotykając plecami wierzchu skrzyni wykonuje przeskok przewrotny, który jest już zupełnie innym skokiem. O tym muszą pamiętać ci, co pragną się popisywać większą trudnością skoku, który właściwie zupełnie nie jest wymieniony w programie tegorocznych zawodów.

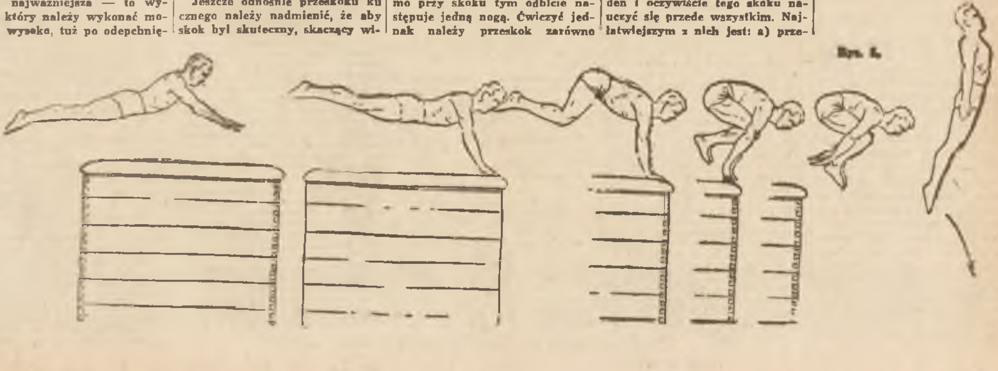


Rys. 4.

b) Przeskok rozkroczny przez skrzynię wzdłuż omówimy przy sposobności omawiania skoków obowiązkowych dla liceów. Co do c) przeskoku kucznego przez skrzynię wzdłuż, to nadmienimy, że nie wiele on się różni w wykonaniu od opisanego wyżej przeskoku kucznego przez skrzynię

(Dokończenie na str. 4)

Rys. 5.





WARSZAWA.

W czwartek na sali **Pol. Y.M.C.A** odbył się mecz piłki koszykowej, pomiędzy drużyną Władysława IV, a wicemistrzem Warszawy Unią. Mecz przyniósł zwycięstwo drużynie Władysława IV w stosunku 43:31 (16:15). Unia wystąpiła w składzie: **Pawlak, Fidziński, Rosner, Czelej, Cegłowski, Jesiołowski, Słupnicki**. Mecz, który zgromadził na widowni sporą ilość widzów był bardzo zacięty i ciekawy. Przegrana z Władysławem IV jest dopiero drugą porażką Unii w bieżącym, bogatym w mecze, sezonie. Pierwszą porażkę poniosła Unia w nieznacznym stosunku punktów z mistrzem Warszawy Techniczną. Ostatnie minuty gry przyniosły nagły zryw Unii, który przyniósł jej kilka punktów. Szkoda tylko, że na finisz zdobyli się gracze wicemistrza Warszawy tak późno. Najlepszym graczem na boisku był **Pawlak** z Unii.

* * *

20 b. m. odbędą się trzy mecze pływackie z udziałem uczniów stolicy.

Na Śląsku — mecz o puchar „Młodych" Warszawa — Śląsk z udziałem zawodników urodz. w 1922 roku.

We Lwowie — mecz juniorów AZS-u (Warszawa) z reprezentacją Lwowa.

W Warszawie — trójmecz Warszawa — Grudziądz — Łódź na pływalni Akad. Wych. Fizycz. na Bielanach.

Kot.

OSTROŁĘKA

Sekcja lekkoatletyczna i gier sportowych U. K. S. przy Państw. Gimn. im. kr. St. Leszczyńskiego w Ostrołęce rozpoczęła już swoje treningi. Zawodnicy trenują regularnie 2 razy tygodniowo. Wielkie usługi oddają nam treningi p. Petkiewicza, drukowane w „Sporcie Szkolnym". W bieżącym sezonie U.K.S. ma do rozegrania kilka ważniejszych spotkań, z których na czoło wysuwa się mecz lekkoatletyczny z Wyszkowem oraz z jednym z gimnazjów warszawskich, z którymi są już prowadzone pertraktacje. Spotkania w koszykówce i w siatkówce również zostaną rozegrane z powyższymi gimnazjami. Treningi prowadzi kol. **Pichała**, który ukończył obóz wakacyjny w Sierakowie, pod kierunkiem p. prof. J. Dębskiego.

W dniu 3 maja zostanie rozegrany dorocznym zwyczajem „Bieg na przełaj" dla juniorów na trasie k. 3.000 m. Do biegu zgłosiło się już 21 zawodników. Treningi prowadzić będzie od 18 marca kol. R. Pszczółkowski.

„Ryszard".

LWÓW

Na ostatnim posiedzeniu Lwowskiej Rady Sportowej, postanowiono w sezonie 1939-40, wybudować we Lwowie sztuczne lodowisko. Wreszcie Lwów, który wydał tylu znanych hokeistów: **Stupnickiego I, braci Sokołowskich, Sabińskiego Czyżewskiego** i in. doczekał się tak b. upragnionego lodowiska. Skorzystają na tym zapewne i hokeiści szkolni, którzy posiadają w swym gronie wielu utalentowanych zawodników, jak: **Stupnieckiego II, Starzewskiego, Polusa** i in., a którym właśnie brak odpowiednich warunków treningowych, był przeszkodą w dalszym rozwoju.

„Zbigniew"

PIONKI

14 lutego 1939 r. zakończyły się mistrzostwa tutejszego Gimnazjum w siatkówce i koszykówce. Ostatni mecz z cyklu rozgrywek w koszykówkę pomiędzy klasą II-b a III-b, zakończył się zwycięstwem klasy III-a w stosunku 13:10.

Pierwsze miejsce w siatkówce zajęła kl. II-b, w koszykówce kl. III-b.

Najlepszym strzelcem w koszykówce okazał się **Malec** (33 kosze), później idą: **Cypryk** — 21 koszy, **Styś** — 20, **Cybulski** — 18, **Warchoł** — 18, **Tuszyński** — 17, **Warchoł J.** — 16, **Kochanowski** — 12, **Wiktorowicz** — 10, **Markiewicz** — 10, **Kowalski** — 9, **Iwański** — 8, **Węglicki** — 8 koszy.

Spotkania w siatkówce i koszykówce odbywały się na sali gimnastycznej, które sędziował prof. **Rabsztyn.**

Prezes S.K.S.: **Wiktorowski M.**

LESZNO

12-go marca b.r. odbyły się w Lesznie w sali ćwiczeń miejskiej rozgrywki w koszykówkę o mistrzostwo szkół średnich okręgu leszczyńskiego. W rozgrywkach wzięły udział cztery drużyny, a mianowicie: Gimn. Sułkowskich — Rydzyna, Gimn. Rawicz, K.K. 2 — Rawicz i Gimn. im. St. Leszczyńskiego. Jak było do przewidzenia mistrzostwo zdobyło Gimn. Sułkowskich z Rydzyny przed Korpusem Kadetów Nr 2 z Rawicza. Tabelka przedstawia się następująco: 1) Gimn. Sułkowskich — **Rydz**, st. zw. 6:0, p. 100:43; 2) Korpus Kadetów — Rawicz, st. zw. 4:2, p. 81:63; 3) Gimn. Rawicz, st. zw. 2:4, p. 51:91; 4) Gimn. im. H. Leszczyńskiego — Leszno, st. zw. 0:6, p. 51:86. Poszczególne wynniki: Gimn. Rawicz — Gimn. Leszno 22:15 (10:6). Gimn. Rydzyna — K. K. 2 Rawicz 25:16 (11:8). Gimn. Rydzyna — Gimn. Rawicz 40:15 (22:9) K.K 2 Rawicz — Gimn. Leszno 29:24 (19:12). K.K.2 Rawicz — Gimn. Rawicz 36:14 (16:2). Gimn. Rydzyna — Gimn. Leszno **35:12** (2:8).

Kolejność strzelców jest następująca: 1) **Różycki** — Rydz. 34 p.; 2) **Nowak** — K.K.2 31 p.; 3) **Ostrowski** — Rydz. 30 p.; 4) **Iwanow** — Rydz. 28 p.; 5) **Stanisławski** — K.K.2 22 p. Oprócz tych wyróżnili się: **Antoszewski** z Rydzyny, Świtała z Korpusu, **Fabis** z Gimn. Rawicz oraz **Piątek** i **Perzyński** z leszczyńskiego gimnazjum.



Gimn. Sułkowskich — Rydzyna — mistrz szkół średnich okręgu leszczyńskiego w koszykówkę. Od lewej: Antoszewski, Ostrowski, wych. fiz. p. prof. Kurzawski, Iwanow, Różycki i Tempski.

Wobec tego Gimn. Sułkowskich Rydzyny reprezentować będzie okręg leszczyński w rozgrywkach o mistrzostwo Wielkopolskich Szkół średnich, a w razie zdobycia mistrzostwa (co jest prawie pewne) Wielkopolskę w rozgrywkach o mistrzostwo Polski szkół średnich.

Organizacja zawodów dobra. Widzów około 150 osób.

Tegoż dnia odbył się na boisku Polonii pokrytym cienką warstwą śniegu mecz piłki nożnej pomiędzy W.K.S. Kadet (K.K.2), a K.S. Budówka (Państw. Szk. Bud.) zakończony wynikiem 7:1 (3:0).

Przez cały mecz kadeci mieli zdecydowaną przewagę, lecz bardzo dobrze grający bramkarze gospodarzy, uratował swoją drużynę od jeszcze wyższej porażki.

Wyróżnili się: z drużyżny gospodarzy: bramkarz; w zespole gości cała druzyna począwszy od ataku poprzez pomoc i obronę a skończywszy na bramkarzu, grała bardzo dobrze. Wybijał się ponad całość środkowy pomocnik Piątkiewicz. W Budówce dał się zauważyć zupełny brak zgrania i opanowania piłki. Sędzia naogół dobry. Publiczności około 200 osób.

Wieczerzyński Władysław
(korespondent)

OSZMIANA

Tegoroczne rozgrywki siatkowe o mistrzostwo klasowe **Państw.** Liceum i Gimn. im. J. Śniadeckiego, które się odbyły w dniach 7, 9, 10 i 11 marca, stały na wyższym poziomie, niż w roku ubiegłym. Mistrzostwo Gimnazjum po raz pierwszy zdobyła kl. III. Szczegółowe wyniki przedstawiają się następująco: kl. II — kl. I 2:0; Kl. III — kl. II 2:0; Kl. III — kl. I 2:0; Kl. III — kl. IV 2:1; Kl. IV — kl. II 2:0; Kl. IV — kl. I 2:0. Z graczy Gimnazjum najlepiej wypadł **Kuc** kl. III, który zapowiada się na dobrego siatkarza. To też głównie jemu kl. III zawdzięcza zdobycie mistrzostwa. W rozgrywkach o mistrzostwo Liceum zwyciężyła kl. II Lic. bijąc klasę I Lic. w stosunku 2:0 (18:16, (15:12). **W Z** licealistów najlepiej wypadł **Gawrys i Paszkiewicz** z kl. II Lic. i **Odyniec** kl. I Lic. Na zakończenie mistrzostw odbyło się spotkanie drużyny Gimnazjum i Liceum. Po pięknej i zaciętej, stojącej na wysokim poziomie grze zwyciężyło Liceum w stosunku 2:1. Opiekę nad rozgrywkami miał p. prof. **Narkiewicz. Rozgrywki** o mistrzostwo tak Gimnazjum jak i Liceum były sędziowane przez samych uczni.

Antoni Szczenko, ucz. kl. II
Państw. Lic. i Gimn.
im. J. Śniadeckiego w Oszmianie

LIDA

Staraniem sekcji gier sportowych Szkolnego Koła Sportowego przy Państw. Gimnazjum im. K. Chodkiewicza w Lidzie, pod kierownictwem p. **Ramszy**, rozpoczął się w zeszłym tygodniu turniej siatkowy trójkami. Do turnieju tego zgłosiło się 19 zespołów, podzielonych na 2 grupy. Rozgrywki prowadzone są systemem punktowym i dotychczas rozegrano 50 spotkań. Ostateczne wyniki podamy po zakończeniu turnieju. Poza tym dnia 11 bm. odbyły się mecze reprezentacyj klas czwartych naszego gimnazjum a Gimnazjum Kupieckim, które dały następujące wyniki: 2:0 (13:15) (7:15) na naszą korzyść.

„Olimpiada zimowa" śląskich szkół średnich

(Od specjalnego wysłannika „Sportu Szkolnego")

Szczyrk, 16.III.39.

Tradycyjnym już zwyczajem Wydział Oświecenia Publicznego Śl. Urzędu Wojewódzkiego urządził w tym roku zawody narciarskie młodzieży szkół średnich popularnie zwane „Zimową Olimpiadą Szkół Śląskich". Kapryśna tegoroczna zima o mało że nie przeszkodziła w w zrealizowaniu pięknych planów. Według bowiem pierwotnego programu, zawody miały się odbyć już w lutym br., jednak wskutek braku śniegu zostały odwołane. Młodzież śląska pogodziła już się prawie z tym przykrym faktem, gdy tu nagle zjawiła się w całej okazałości... zima. W ciągu paru dni napadało w Beskidach tyle śniegu, że było go nawet aż za dużo. Zbyt obfite opady dały się bowiem dość silnie we znaki zawodnikom, zarówno zjazdowcom jak i biegaczom.

Władze szkolne w rekordowym czasie (z obawy przed ponownym nadejściem wiosny) załatwiły wszystkie sprawy organizacyjne, w czym główna zasługa p. wizytatora Czarnieckiego, oraz całego sztabu pp. wychowawców fizycznych. Młodzież szkolna z całego woj. śląskiego zjechała do Szczyrku, gdzie w ciągu środy i czwartku przeżyła moc pięknych wrażeń, które niewątpliwie utkwią jej na długie lata w pamięci. A są to przecież przeżycia najmilsze, przeżycia, które w wielu wypadkach stanowią fundament przyjaźni i koleżeństwa na długie lata. Kłopoty związane z ławą szkolną poszły na dwa dni w niepamięć...

Cichy Szczyrk rozbrzmiewał gwarem młodzieży, która w liczbie ponad 500 przybyła z miast śląskich, bądź to w charakterze zawodników (czek), bądź też widzów, których liczne grono stanowiło sympatycznie hałasującą publiczność.

Zarówno pod względem organizacyjnym jak i sportowym tegoroczne zawody stanęły na wysokości zadania. Wiele szkół, niestety, nie mogło wystawić swoich reprezentacyj, a to ze względu na brak treningu, a także ze względu na odbywające się na Śląsku rekolekcje. Silniejsze ośrodki, jak np Bielsko wystawiły zato kilka zespołów w kategorii MKS-ów i Gimn. Kół Sportowych.

Warunki, w jakich odbyły się zawody, trzeba określić jako bardzo trudne. W pierwszym dniu pogoda była względnie spokojna, chociaż obficie spadły świeży śnieg był ciężki. W drugim dniu zawodów zwłaszcza w czasie biegów sztafetowych panowała w Szczyrku silna zadymka, przypominająca Kalatówki w dniu slalomu w czasie zawodów F. I. S.

Nielada problemem w tych warunkach było odpowiednie dobranie smarów. Większość jednak zawodników i zawodniczek smarowała bardzo dobrze. A byli nawet tacy w GKS-ach, którzy na trasie biegu zjazdowego (!) narzekali, że zabardzo im... jedzie i dlatego musieli hamować dobrze wszystkim znanym sposobem („kropka"). Zawody w sumie były bardzo ciekawe. Szczególnie efektownie wypadły one w pierwszym dniu, kiedy to startowali kol. z Międzyszkolnych Klubów Sportowych. Wielu zawodników jak bielszczanie: Szulc, Grosman i Sum, oraz Sikora z Chorzowa pokazali wysoką klasę jazdy. Koledzy z Bielska odnieśli też najwięcej sukcesów, na które w pełni zasłużyli. Pobliskie Beskidy dają im doskonałe warunki treningu, czym też głównie górowali nad pozostałymi, nie mówiąc już o tym, że zawody odbywały się na dobrze im znanym terenie. Po Bielsku najlepiej zaprezentował się Chorzów, dzięki Sikorze, który w kombinacji zdołał wysunąć się przed zawodników Bielska i drużynie żeńskiej M. I. K. H., która w biegu sztafetowym zajęła pierwsze miejsce. Pozostałe ośrodki jak: Katowice, Cieszyn, Mysłowice, Tarnowskie Góry były znacznie słabsze.

Swojego rodzaju rewelacją była rep. Gimnazjum z Jabłonkowa, która jakkolwiek fizycznie prezentowała się niepozornie zdołała w biegu sztafetowym zająć zaszczytne drugie miejsce, z czasem zaledwie 4 sek. gorszym od zwycięzcy.

W kategorii MKS-ów rywalizowały z sobą dwa Międzyszkolne Kluby Bielska i MKS — Chorzów. W Kategorii Szkolnych Kół Sportowych na czoło wysunęły się Gimnazja prowincjonalne. Stało się tak niewątpliwie dlatego, że w mniejszych miastach mimo, że istniały możliwości wystawienia reprezentacji miejscowego MKS-u, nie uczyniono tego, by nie osłabiać reprezentacji danego gimnazjum. Ambicja Szkoły wzięła w tym wypadku górę, nad interesem ogólnym, naszym zdaniem ważniejszym.

Program zawodów obejmował dwie kategorie konkurencji, a mianowicie; oddzielnie dla Międzyszkolnych Klubów Sportowych, których członkowie startowali (zespół 4 zawodników) w tzw. kombinacji alpejskiej tj. w biegu zjazdowmy i slalomie, oraz oddzielnie dla Szkolnych Kół Sportowych, których drużyny brały udział w biegu sztafetowym i w biegu zjazdowym (kombinacja zjazdu i slalomu). Drużyny żeńskie startowały tylko w kategorii drugiej.

Wyniki:

Bieg zjazdowy: (Trasa około 3 klm. ze szczytu Klimczoku do pensjonatu „Zakopianka":

1. *Sikora S.* MKS Chorzów 3 m. 39 sek.
2. *Tarnawa J.* MKS I — Szk. Przemysłowej w Bielsku 3 m. 51,6 sek.
3. *Szulc W.* MKS Bielsko 4 m. 05,5 sek.
4. *Grosman W.* MKS I — Szk. P. w Bielsku 6 m. 06,4 sek.
5. *Straszyński M.* MKS Chorzów 4 m. 10,8 sek.

Na dalszych miejscach: *Szymoński* Chorzów, *Griegel* i *Dobija* obaj MKS Szkoł. Przem. w Bielsku, *Sum* MKS Bielsko i *Rajny* MKS I. S. P. w Bielsku. Zespołowo pierwsze miejsce w biegu zjazdowym zajął: MKS I — S. P. w Bielsku, przed drugą drużyną tego samego Klubu i MKS Bielsko. Czwarte miejsce zajął MKS Chorzów.

Wyniki slalomu:

1. *Sum* MKS Bielsko.
2. *Grosman* MKS I — S. P. w Bielsku.
3. *Tarnawa* MKS I — S. P. w Bielsku.
4. *Sikora Stanisław* Chorzów.

Klasyfikacja zespołowa:

1. MKS I — S. P. w Bielsku; 2. MKS Bielsko; 3. MKS Chorzów II-ga drużyna; 4. MKS Katowice II dr.; 5. MKS I Sz. P. w Bielsku II druż.

Wyniki kombinacji alpejskiej (zjazd i slalom).

2. *Grosman Walter* Bielsko.
3. *Straszyński Marian* Chorzów.
4. *Sikora Stanisław* Chorzów.
5. *Tarnawa Józef* Bielsko.

Klasyfikacja drużynowa kombinacji alpejskiej jak w biegu zjazdowym.

Wyniki Gimnazjalnych Kół Sportowych.

Bieg sztafetowy 4×5 klm. drużyn męskich.

1. Państwowe Gimn. w Bielsku.
2. Państwowe Gimn. w Jabłonkowie.
3. Państw. Gimn. w Cieszynie.
4. Gimn. Kupieckie w Cieszynie.
5. Państw. Gimn. w Jabłonkowie II-ga drużyna.

1. *Szulc Wolfgand* Bielsko.

Bieg zjazdowy zespołowo:

1. Państw. Gimn. w Bielsku; 2. Instytut Kształcenia Handl. w Chorzowie; 3. Gimn. Kup. w Cieszynie; 4. Państw. Gimn. w Mysłowicach.

Indywidualnie najlepszym zjazdowcem tej kategorii okazał się *Szubert* z I. K. Handl. w Chorzowie.

W punktacji ogólnej licząc bieg zjazdowy i sztafetowy na pierwszym miejscu: Państw. Gimn. w Bielsku; 2. Instytut K. Handl. Chorzów; 3. Państw. Gimnazjum w Jabłonkowie.

Bieg sztafetowy drużyn żeńskich 4×2,5 klm.

1. Instytut Kształ. Handlow. Chorzów w składzie: *Skowrońska, Siwówna, Baudasówna, Wisłocka.*
2. Prywatne Gimn. w Bielsku.

Na marginesie zawodów nasuwa się pytanie, czy program konkurentów dla MKS-ów nie jest jednostronny (zjazd i slalom) i czy nie powinien ulec zmianie? Wydaje nam się bardzo porządane, by młodzież należąca do MKS-ów (po 18 roku życia) uprawiała także konkurencje biegowe, które niestety są przez większość kolegów ignorowane. A przecież narciarstwo polskie potrzebuje młodych biegaczy, których szukać należy nie w Zakopanem lecz w innych częściach kraju. Skoro więc szkolimy przyszłe kadry zawodnicze, dbajmy o ich wszechstronność. Spodziewamy się, że Śląskie Władze Szkolne wezmą nasze sugestie pod uwagę i w przyszłym roku program zawodów narciarskich dla MKS-ów obejmie także konkurencje biegowe.

Po za programem mistrzostw odbył się bieg o oznakę bronzową za sprawność PZN.

Startowało 50 zawodniczek i zawodników, którzy próbę ukończyli z wynikiem pomyślnym.

(el)

Skoki gimnastyczne

(Dalszy ciąg ze str. 3)

wszerz. Ważniejsze, a niepodkreślone momenty skoku, to: konieczność szybkiego rozbiegu i w związku z tym odpowiednia siła odbicia; w czasie naskoku skoczek powinien utrzymać ciało nad przyrządem wyprostowane, a do skulenia przejść w momencie oparcia rąk na przyrządzie. Oparcie rąk musi nastąpić na końcu skrzyni (według przepisów międzynarodowych, co najwyżej może być oddalone od końca skrzyni 30 cm). Inne oparcie rąk powoduje obniżenie noty. Inne uwagi odnośnie wyprostu, wychylenia ciała, oparcia rąk itd., podane zostały powyżej przy omawianiu przeskoku kucznego przez skrzynię wszerz.

Kpt. pilot JANUSZ MEISSNER **83**

Rycerz gwiaździstego znaku

— Nie wiem na pewno, ale przypuszczam, że takie „wypadki" będą się często zdarzały, jeżeli...

— Jeżeli co?

— Jeżeli będziecie walczyli przeciw sobie.

Wahl zmieszał się.

— Nie chciałbym porucznikowi Cichowskiemu robić przykrości — zaczął.

— Nie pleć pan głupstw — przerwał mu Czaja. Cichowski nie jest głupi — dodał. — Musi to zrozumieć. Nie ma przecież pilotów niezwyciężonych.

— Jeden taki był, przynajmniej dla mnie — pomyślał Wahl.

W kościele było tłoczno i duszno. Pachniało kadzidłem i ludzkim potem. Na katafalkach stały obok siebie dwie trumny zarzucone wieńcami i kwiatami. Jakieś kobiety w grubej żałobie klęczały przed nimi. W głębi lewej nawy widać było połyskujące trąby wojskowej orkiestry. Ksiądz modlił się cicho przy ołtarzu.

W ławkach siedzieli oficerowie z dowódcą pułku. Tłum podoficerów i żołnierzy wypełniał środek. Po bokach — mężczyźni i kobiety. Dużo kobiet. Z tyłu, od wejścia przepychały się miejscowe dewotki i kumoszki, ciągnąc za sobą roztargnione lub zaciekawione dzieciaki.

— Kto to, moja pani, kto? — dopytywały się po drodze.

— Aaa, lotniki! No, widzi paniusia...

Odczytywały napisy na szarfach wieńców i na tabliczkach sylabizując głośno, ucierały nosy, wzdychały.

Dzwonek ministranta dźwięczał jasno, jak szklany. Drgały płomienie świec. Ludzie pokasływali, szurali nogami, rozmawiali półgłosem.

Ksiądz odwrócił się energicznie aż komża okręciła mu się koło nóg. Zaczął zawodzić smutnym, sztucznym tenorkiem, wyciągając chudą szyję:

— Requiescat in pace...

Zszedł ze stopni ołtarza, czytał monotonnie łacińskie słowa, okadzał katafalki. Staruszka z bladą, pooraną zmarszczkami twarzą, klęcząca u stóp trumny Gomóły, płakała cicho.

Wtem grzmot trąb wstrząsnął tłumem. Zadrżały witraże w oknach, zamigotały świece. Pierwsze tony Marsza Żałobnego Szopena runęły przez kościół jak burza.

To było nieoczekiwane, wielkie i piękne.

Po niskim grzmocie — huragan wysokich dźwięków poleciał pod strop, jakby miał rozwalić nawę i rozpłynął się w tęsknej, rozpaczliwie żałosnej skardze.

Wahl słuchał pobladły z wrażenia.

Rozdzierający serce, powolny, nieodwołalny rytm śmierci. Bezpowrotne rozstanie. Pożegnanie ostatnie — na zawsze. Smutek długi, nieukojony. Ciężki samotny płacz. I wreszcie — wysoki patos ofiarnej ekstazy.

Marsz wspaniały i wzniosły. Marsz na cześć śmierci i nieśmiertelności. Marsz w wieczność.

Orkiestra umilkła nagle, jak ścięta przez ciszę. Zaraz potem zaczął się szmer i ruch: już wynoszono wieńce. Dwunastu pilotów dywizjonu myśliwskiego wzięło na ramiona trumny. Przed kościołem padły słowa komendy:

— Prezentuj — broń!

Wahl wyszedł za innymi i na schodach natknął się na Cichowskiego. Porucznik stał odwrócony do niego bokiem i patrzył na dwa artyleryjskie poszóstne zaprzęgi u kadłubów dwóch Spadów z gwiaździstymi znakami Kościuszkowskiej Eskadry. Jego twarz miała wyraz zacięty i surowy.

— Spady — powiedział półgłosem do kapitana Czaji. — Spady... Już je przerobili na karawany, widzisz?

— Aha — odrzekł Czaja. — No to co?

— Nic. Tylko — dobre były maszyny.

Wahl poczuł nagle dla niego wielką sympatię. Uczynił krok, aby się zbliżyć i w tej chwili Cichowski go dostrzegł.

— A, porucznik Wahl. — rzekł marszcząc brwi. Właśnie chciałem pana prosić, żeby mi pan zaoszczędził swojego „współczucia". Nie jest mi potrzebne, rozumie pan?

— Nie rozumiem — powiedział Wahl zaskoczony i zająknął się. — Nie rozumiem o czym pan mówi...

— Dajże spokój — spróbował wtrącić się Czaja. — Co znowu...

— Jest pan zbyt skromny. „Oszczędza" pan moją ambicję, nie przyznając się, że wygrał pan dziś dwa razy. To zupełnie zbyteczne, panie podporucznika. Ja nie potrzebuję od pana takich względów. Odbiję to sobie: jeszcze się spotkamy.

Odwrócił się tyłem i odszedł.

— As — syknął pogardliwie przez zęby.

— Osioł — mruknął Czaja. — Niech się pan tym nie przejmuje — powiedział do Wahla, który stał oniemiały, bez kropli krwi w twarzy.

— Ja przecież nie chciałem — nie miałem zamiaru... — wykrztusił Wahl.

— Trzeba mi było powiedzieć od razu, że walczył z panem po południu — przerwał Czaja. — A tak nawarzyłem piwa... No, przejdzie mu. Ale niech pan uważa w powietrzu. Cichowski jest narwany.

Trumny już stały na kadłubach. Kondukt ruszył i mijał ich zwolna. Długi rząd szeregowych niósł wieńce: od rodzin, od pułku, od oficerów i podoficerów dywizjonu. Na szarfach jednego z nich pod naręczą ciemnoczerwonych róż czerniały słowa „Niezwyciężonemu przeciwnikowi, sierż. pil. Józefowi Gomóle — S. W.".

Lato dojrzało i sierpień przechylał się już ku jesieni. Dywizjon myśliwski odleciał na szkołę ognia do Krakowa.

Ostre strzelania do płóciennego rękawa holowanego na lince za samolotem, strzelania do tarcz i do kolumny tekturowych żołnierzy na Pustyni Błędowskiej trwały od świtu do wieczora. Długi szereg namiotów stał u północnego skraja lotniska, przed nim zaś co rano rozwijał się drugi — samolotów. Piloci zajmowali wszystkie wolne kwatery kawalerskie i wszystkie wolne stoły w kasynie. Kawiarnie kina i Planty pełne były lotniczych mundurów.

Potem zaczęły się manewry. Gwiaździste znaki Kościuszkowskiej eskadry ukazały się w polu. Zasadzki, patrole, napady. Walki z lotnictwem liniowym, osłony własnych bombowców, koncentracja. Wreszcie — wielka defilada w Warszawie po skończonych ćwiczeniach,

Stanisław Wahl wziął w niej udział jako dowódca klucza na równi z porucznikiem Cichowskim. Prowadził prawoskrzydłową trójkę roju i wyszkolił ją tak, że leciała jak zcementowana ze sobą. Maszyny w odstępach o dwa metry między skrzydłami szły równo i sprawnie. Piloci znali się nawzajem i nie trzeba było nawet porozumiewać się z nimi, aby każdy manewr wypadł wzorowo.

Wysoki poziom wyszkolenia klucza i III miejsce zajęte indywidualnie przez podporucznika Wahla w zawodach lotnictwa myśliwskiego zwróciły na niego uwagę dowódcy dywizjonu, następnie zaś — pułku. Ten „saper" stał się wschodzącą gwiazdą na firmamencie asów lotnictwa. Miał nazwisko. Wystarczyło teraz powiedzieć: Wahl, aby wiadomo było kto to jest.

W październiku otrzymał urlop i wyjechał do Rumunii odpocząć. Zapracował uczciwie na ten odpoczynek. Spędził go nad morzem, kąpiąc się, leżąc na słońcu i zjadając nieprawdopodobne ilości owoców. Zwiedził przy okazji morski dywizjon myśliwski i dwie szkoły lotnicze, zawarł parę znajomości i powrócił dumny z polskiego lotnictwa, które w porównaniu z rumuńskim wydało mu się potężne.

Wraz z nadchodzącą zimą spotkało go wyróżnienie: został mianowany oficerem technicznym. Jednocześnie polecono mu przejrzeć i uporządkować historię eskadry.

Zabrał się zapałem do pracy, której było dużo, bo Kościuszkowska, znów jako jedna z pierwszych, otrzymała nowy sprzęt: samoloty Państwowych Zakładów Lotniczych P-7.

Zorganizował kurs dla mechaników, rozgrzebał „na drobny proszek" jedną z maszyn i złożył ją z powrotem; dostosował uzbrojenie; usprawnił obsługę.

W wolnych chwilach, wieczorami, studiował przeszłość eskadry. Była to dla niego pasjonująca lektura.

Rok 1918 — zajęcie austriackiego lotniska na Lewandówce pod Lwowem przez dwóch polskich oficerów. Organizowanie eskadry w niesłychanie ciężkich warunkach, pod ogniem dział ukraińskich, wśród walk o utrzymanie hangarów i drewnianych baraków koszarowych. Pierwsi ochotnicy — mechanicy z austriackiej armii, rzemieślnicy i robotnicy ze Lwowa. Pierwsi piloci: kpt. Bastyr, Toruń i porucznik Baurain. Pierwsze samoloty — 160-konne Brandenburgi, stare austriackie graty...

Latali na nich, zwyciężali i ginęli bohaterowie tej epopei. Do lipca 1919 roku eskadra wykonała 200 lotów bojowych w czasie 230 godzin.

W ataku powietrznym na okopy nieprzyjacielskie pod Kulikowem w maju 1919 roku polegli ppor. pil. Zygmunt Kostrzewski i ppor. obs. Mieczysław Motylewski. Wkrótce potem — ppor. pil. Mieczysław Garsztka.

Brakło karabinów maszynowych, brakło bomb, brakło amunicji. Wreszcie — zabrakło samolotów, których już nie można było remontować. Dwa czy trzy pozostałe miały tak zużyte silniki, że lądowania przymusowe z powodu ich defektów zdarzały się niemal przy każdym locie.

Wtedy przyszło uzupełnienie: siedmiu amerykańskich lotników i 12 nowych myśliwskich maszyn!

Przybyli z Francji jako ochotnicy pod dowództwem majora armii U. S. A. Cedrica Faunt-le-Roy spłacić Polsce dług kościuszkowski. Chcieli się bić za jej wolność jak Kościuszko i Pułaski bili się niegdyś za wolność Stanów Zjednoczonych.

I oto w historii eskadry odwróciła się nowa karta, która wkrótce zapisana została krwią polskich i amerykańskich pilotów.

Trzydniowe ataki na Czudnów, ataki prowadzone z wysokości kilku metrów nad ziemią, i zbombardowanie stacji kolejowej — to pierwszy czyn Kościuszkowskiej Eskadry. Wynik: zdobycie miasta i rozgromienie wojsk nieprzyjaciela, który nie mógł wycofać ani jednego pociągu, ani jednego batalionu piechoty, ani jednej baterii dział spod obstrzału samolotów z gwiaździstymi znakami na kadłubach.

Zaraz potem — Berdyczów, znów dzięki akcji eskadry zdobyty prawie bez strat po naszej stronie. Tylko por. pil. Noble jest ciężko ranny...

Po Berdyczowie — Biała Cerkiew. Eskadra codziennie jest w boju, nie dając chwili wytchnienia cofającym się bolszewikom. Kpt. Crawford ogniem swych karabinów maszynowych zapala okręty nieprzyjacielskie na Dnieprze, powoduje wybuch amunicji i zatapia je wreszcie sam jeden. Por. Rorrison i kpt. Corsi, zestrzeleni podczas ataku, na czele naszych piechurów zdobywają z powrotem swoje samoloty. Dwaj inni piloci pod dowództwem kpt. Coopera uniemożliwiają przeprawę bolszewików pod Rzyszczowem i Czerkasami, atakując samotrzeć i dezorganizując całe pułki.

Biją się jak szaleńcy. Zaklejają krążkami czerwonego płótna liczne otwory od kul karabinowych w kadłubach i w skrzydłach swych samolotów (które wskutek tego wyglądają jak zbryzgane krwią) i — latają dalej.

Odwrót spod Kijowa... Kościuszkowska eskadra osłania cofające się wojska. Nie raz opuszcza miejsce swego postoju jako ostatni polski oddział, ostrzeliwana z ziemi przez przednie straże i patrole kawalerii Budiennego.

Zmienia 13 lotnisk bojowych. W czasie 682 godzin wykonuje 462 loty na froncie.

Pod Koziatynem ratuje transporty kolejowe 19 p.p. Ostrzega polski sztab w Żytomierzu o zagrażającym mu zagonie kawaleryjskim, który tylko dzięki temu nie zagarnął do niewoli dowództwa frontu. Wielokrotnie udaremnia szarże kawaleryjskie nieprzyjaciela na nasze tyły. Wreszcie — z brawurą ściga zdemoralizowaną i rozbitą jazdę Budiennego spod Lwowa w pamiętnej sierpniowej ofensywie roku 1920.

Te triumfy okupywane były ciężkimi stratami. Zginęli bohaterską śmiercią Amerykanie: por. pil. Graves, kpt. obs. Kelly i kpt. pil. Mc Callum, oraz Polacy: kpt. Bastyr i mjr. Stoc. Ranni zostali Amerykanie: por. pil. Noble, por. Chess, por. Rorrison, i Polacy: ppor. Seńkowski, por. Weber i por. Konopka.

Stanisław Wahl wertował dokumenty, zapiski, fotografie i rozkazy. Wyblakłe już, pożółkłe maszynopisy i charakterystycznymi nagłówkami:

„Poczta polowa. Nr ...."

Czytał je i rozkładał po teczkach.

„Generał Listowski
Dowódca Frontu Południowego.¹)

Melduję Panu Generałowi, że amerykańscy lotnicy pomimo wycieńczenia walczą jak opętani. Służbę wywiadowczą pełnią świetnie. Ostatnio podczas naszego natarcia ich dowódca zaatakował nieprzyjaciela od tyłu i ogniem z karabinów maszynowych prażył we łby bolszewików. Bez pomocy Kościuszkowskiej Eskadry dawno by nas diabli wzięli.

(—) Pachucki
D-ca 13 Dyw. Piech."

¹) Odpisy rozkazów autentyczne

(d. c. n.)

Redakcja, tel. 8-63-66 i Administracja, tel. 8-95-63, Warszawa, Łazienkowska 3. Nocny telefon redakcji — w środy i niedziele od g. 18-ej — 592-40. Wydz. ogłoszeń: Łazienkowska 3. Tel. 8-63-66.
Prenumerata miesięczna 80 gr. kwartalna 2 zł 20 gr. roczna (10 miesięcy) 7 zł. Pocztowe konto rozrachunkowe Nr 119, Konto P.K.O. 13.693 Ogłoszenia 70 gr mm 1 łam.
REDAKTOR: LECH GÓRSKI — przyjmuje w środy — 12 — 13. WYDAWCA: „KULTURA FIZYCZNA" sp. z ogr. odp.
230 Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, W-wa, Dobra 58, tel. centr. 544-50 i 502-40.

Na szaro

Kaprysy prymadonny — — Fre[illegible] Malera

Fredek Maler, był prymadonną K. S. „Przyszłość Europy". Jak każda prymadonna, miał masę kaprysów i (jak zwykle) władze klubowe, choć wściekłe, tolerowały je, bo Maler dzięki wdziękowi i zdolnościom potrafił zapewnić sobie autorytet i sympatię kolegów, nie mówiąc już o nieprzeliczonych rzeszach kibiców.

Nie wyobrażano sobie reprezentacyjnej drużyny bez Fredka Malera. Maler czuł swoją żelbetonową pozycję, a ponieważ miał fantazję i temperament, co chwila dawał o sobie znać w najdziwaczniejszy sposób.

Któregoś dnia oznajmił, że nie wyjdzie na boisko, o ile na łączniku nie zagra Kogutek.

— Ależ Kogutek jest członkiem klubu „Połykaczy Wstydu"! — zauważył zdziwiony prezes „Przyszłości Europy".

— To nic nie szkodzi — uśmiechnął się Fredek. — Możnaby zrobić fuzję obu klubów...

— Oni mają swoją szkołę, tradycję...

— To nic. Narzucimy im naszą szkołę, naszą tradycję. Musimy wzmocnić nasz skład, zyskać rezerwy. „Przyszłość Europy" napewno na tym skorzysta!...

Maler dopiął swego: wkrótce Kogutek skakał obok niego i apor tował piłki, bo był wspaniałym technikiem.

Przez pewien czas Maler trenował zawzięcie i osiągnął bardzo wysoką formę. Zdumiewał wszystkich niesłychaną kondycją fizyczną i silnym samopoczuciem. Zaczęto wierzyć, że on jeden wystarczy do pokonania każdego przeciwnika. Stał się niezastąpionym. Krótko mówiąc — przyszłość „Przyszłości Europy" była w jego rękach. On to rozumiał i kaprysił coraz chętniej i coraz dotkliwiej dla otoczenia.

Ni stąd ni zowąd oświadczył, że będzie grał tylko na boisku K. S. „Suflety".

— Ależ to za granicą! — perswadował prezes. — Musimy trzymać się naszych boisk!...

— Niekoniecznie! — uśmiechnął się Maler. — Ja mam i u nich dużo wielbicieli. Oni też chcą mnie oklaskiwać...

Prezes nie wiedział co począć, więc odwołał się do F. I. F. I. Fifiarze zwołali naradę: próbowali nastraszyć Malera srogimi sankcjami, ale on nakrzyczał na nich i zagroził, że i F.I.F-ie zrobi finfę, jeśli nie spełnią jego życzenia.

Stary Anglik z klubu sportowego „Fair Play" powiedział:

— Trzeba ukrócić kaprysy Malera, bo inaczej rozzuchwali się do cna, a ja nie mam ochoty na częste wycieczki samolotowe. Chcę usiąść przy kominku i marzyć o potędze mego kraju...

Maler uśmiechnął się i położył rękę na sercu:

— Przysięgam, że to już ostatnie moje żądanie. Gdy je spełnicie, gwarantuję wam dużo, dużo lat spokoju i ciszy. Będziecie mogli dowoli grzać się przy kominkach...

Anglik był dobroduszny i łatwowierny; zatarł ręce i mruknął:

— Well. Rób co chcesz. — I odleciał, podpierając się parasolem.

W ten sposób „Przyszłość Europy" przeniosła się na boisko „Sufletów" i tamtejsza publiczność mogła spontanicznie oklaskiwać uśmiechniętą prymadonnę.

Któregoś dnia Maler znowu posmutniał i rzekł do prezesa:

— Nie będę grał tymi tandetnymi piłkami. Pękają przy mocniejszych strzałach. [illegible] ręce: [illegible] z najlepszego surowca.

— Więc nasz surowiec jest zły. Musicie postarać się o lepszy. Klub sportowy „Pepiczek", nasz sąsiad, ma świetne piłki. Ja chcę grać jego piłkami.

— Fredziu! Obiecywałeś, że dasz nam wytchnąć! A ty znowu robisz kawały!

— To nie kawały! Chcecie, żebym się zmanierował, grając złymi piłkami?!... Musicie dostać lepsze surowce. Dlaczego inne kluby je mają, a my nie?!...

Prezes nie umiał odpowiedzieć na to pytanie, wobec tego postawił K. S. „Pepiczkowi" ultimatum, wzywając go, aby nie dranił prymadonny i nie utrudniał „Przyszłości Europy" harmonijnego rozwoju.

„Pepiczek" zwrócił się o radę do Fify, ale Fifa zajęta ekwipowaniem swoich drużyn do nadchodzących rozgrywek o mistrzostwo Europy — nie dała żadnej odpowiedzi. Jedynie delegat z południa pogroził „Pepiczkowi" pal[illegible].

Osamotniony „Pepiczek" oddał „Przyszłości Europy" cały swój inwentarz. Maler wziął w rękę złotą piłkę z najlepszego surowca i kopnął ją wysoko, wysoko, ponad wieże Hradczyńskiego zamku...

Na twarzy prymadonny ukazał się uśmiech zadowolenia. Kierownicy „Przyszłości Europy" spojrzeli po sobie i prezes szepnął:

— No, nareszcie będziemy mieli spokój. Maler wygląda na szczęśliwego... Zaspokoił wszystkie swoje kaprysy...

Tu urwał, bo zauważył, że uśmiech znikł nagle z twarzy Fredka Malera...

JÓZEF KEMPA

W [illegible] felietonista napisał pierwsze słuchowisko sportowe p.t. „Magia sportu", przyjęte z aplauzem przez słuchaczy. Zachęcony powodzeniem napisał nowe słuchowisko p.t. „Chłopcy z K.S. Orion" które Polskie Radio nadaje w piątek 24 b.m. o godz. 18.30.

Nazwisko autora, którego artykuły cieszą się wśród naszych Czytelników zrozumiałym powodzeniem, daje nam gwarancję, że, nowe słuchowisko będzie przyjęte jeszcze z większym entuzjazmem niż pierwsze.

Józef Ciszewski

Najznamienitsi piłkarze polscy na przestrzeni 20-lecia

1. BRAMKARZE

Poniżej [illegible] tabelę najlepszych piłkarzy polskich na przestrzeni ostatnich 20 lat. Tabela ta ma charakter raczej porównawczy z piłkarzami dzisiejszej doby, a po części i pamiętnikarski. Wiele nazwisk dla dzisiejszych młodych miłośników piłkarstwa będzie nieznanych. Niektórzy bowiem już nie żyją jak ś.p. bracia Lothowie, Poznański, Kotapka czy Popiel. Inni są znani, ale z pracy na terenie związku piłki nożnej lub jako sędziowie piłkarscy np. Przeworski — wiceprezes P.Z.P.N. Kałuża — kapitan związkowy, Kossok, Spojda, — trenerzy, Stalinski, Kuchar W. — sędziowie ligowi. Wiele innych nazwisk dawnych piłkarzy spotyka się jeszcze na łamach pism sportowych, ale jako działacze klubowi.

W tabeli wymienionych piłkarzy będzie uwzględnionych tylko po kilku graczy na każdej pozycji. Przy ocenie ich miejsca w tabeli (rzecz zapatrywania indywidualnego) nie będzie brany pod uwagę jeden jego mecz w którym by błysnął „fenomenalną" formą, ale szereg jego występów czy to w barwach klubu czy reprezntacji na podstawie których moz[illegible] najleszych piłkarzy polskich w ostatnich 20 latach.



Józef Ciszewski — wielokrotny reprezentant Polski, prof. wych. fiz. w gim. miejskim w Warszawie rozpoczyna w dzisiejszym numerze cykl artykułów o piłkarstwie.

Zacznijmy od bramkarzy: Z pośród nich pierwsze miejsce należy się Domańskiemu K. S. Warszawianka — Warszawa. Szybki zwinny, pewny tak w obronie dolnych jak i górnych piłek, mimo, że wzrostu nie wysokiego. Zdecydowany w wybiegach, a te kończyły się często rzucaniem się na piłkę w nogi napastnikowi a często i k. ntuzjami. Jeden z niewielu bramkarzy który naprawdę grał w bramce, pod czas gdy inni bronili tylko mniej lub więcej niż dobrze. Zarzut, który mógłby go spotkać, że jest to bramkarz mający duży procent puszczonych bramek na swoim sumieniu byłby nie na miejscu. To raczej słabej drużynie a zwłaszcza obrońcom Warszawianki, których nigdy Warszawianka nie miała dobrych, można ten zarzut postawić. Domańskiego, który zawsze na zawodach miał ręce pełne roboty, jest zasługą to, że jego drużyna z najgroźniejszymi przeciwnikami wychodziła honorowo.

Domański, oprócz samej gry lubił i emocję. To też przed meczem zakładał się z napastnikami przeciwnej drużyny, że na danym meczu nie [illegible]puści piłki strzeloną głową, albo [illegible]ą nogą itd. Za każdą bramkę w [illegible] sposób uzyskaną płacił ciastka z kremem lub pół czarną. W re[illegible]lacie jest na plusach. Gdyby nie [illegible]ntuzje odniesione na meczach, je[illegible]cze dzisiaj mógłby grywać w naj[illegible]szych drużynach.

Drugie miejsce zajmuje ś.p. Popiel [illegible] S. Cracovia). Niski, krępy, od[illegible]ważny, zdecydowany i pewnych w [illegible]bwytach grał bez pozy i sztuczek. Fenomenalne były jego kilkumetrowe robinsonady zakończone nie odbiciem, ale pewnym wyłapaniem każdej silnej piłki. Najlepsze jego mecze to z drużynami zagranicznymi na boiskach Budapesztu, Paryża, Szwecji, Danii i Barcelony. Tam nawet mimo przegrywanych niekiedy meczy był gorąco oklaskiwany dla koncertowej gry. W takiej Barcelonie np. ani Pierre, ani Samitier ani słynny Alcantara nie mogli go zmusić do kapitulacji więcej jak jeden raz w pierwszym meczu Cracovia — Barcelona. Na podobny wynik zanosiło się drugim dniu, gdy Barcelona po przerwie prowadziła 2:1. Dopiero gdy unieszkodliwili Popiela, że nieprzytomnego zniesiono z boiska, bramki posypały się jak z rogu obfitości i w rezultacie Cracovia przegrała 7:1. Nie poszczęściło mu się w następnym spotkaniu z reprezentacją Walencji. Grał tam na środku ataku Montez, nie przebierający w środkach faularz, tak, że najodważniejsi przed zetknięciem się z nim umykali. Popiel już dwa razy przez niego kopnięty postanowił się odegrać. Po chwycie piłki, widząc, że Montez wali na niego wykopuje natychmiast piłkę na środek, a nogę umyślnie zostawił w górze i pchnął nią w nabiegającego w pełnym gazie Monteza. Zakotłowało się. Sądziliśmy wszyscy, że Montez będzie miał parę żeber złamanych. Nieszczęście chciało, że Montez, jakby nigdy nic, wstał, otrzepał się z kurzu, a Popiela odniesiono do szatni ze skręconą nogą. Popiel na boisku mało trenował. Więcej przebywał pod Krakowem we dworze, którego był właścicielem, lecz tam nie zapominał o treningu. By być w kondycji poradził sobie w następujący sposób. Z pomiędzy chłopów zgodzonych do kopania ziemniaków, wybierał najmniej 2 i ci rzucali lub kopali do bramy dworskiej, której bronił Popiel. Chłopom tym jednak musiał płacić podwójną cenę, gdyż uważali to za cięższą pracę niż kopanie kartofli.



Wiśniewski (Crac.) podczas meczu z Węgrami na Olimpiadzie Paryskiej w 1924 r.

Na trzecim miejscu można postawić ś.p. Janka Lotha (K. S. Polonia). Szybki, sprężysty, nadzwyczaj energiczny w akcjach podbramkowych, o niebywale szybkim refleksie. Na jednym meczu np. Janek Loth wybiegł do prowadzącego piłkę napastnika. Ten strzela tuż nad nim do pustej bramki. Piłka odbita od poprzeczki nie zdążyła upaść na ziemię, bo Loth natychmiast po strzale błyskawicznie odwrócił się, skoczył do bramki i złapał odbitą piłkę. Jego pierwszy występ w reprezntacji Polski miał miejsce w Budapeszcie przeciwko reprezentacji Węgier, będących wówczas potęgą piłkarską Europy. Mimo puszczonej nie do obrony bramki, jego dobra gra zjednała mu wszystkich widzów i gwarantowała stałe miejsce w reprezentacji. Nie obcą mu była również gra w polu i często grywał w Polonii na prawym łączniku. Mimo że nie posiadał zbyt wielkiej techniki i nie był wytrzymały, to jednak na skutek swej ruchliwości i dużej szybkości był dla przeciwnych bramkarzy dość niebezpieczny.

Czwarte miejsce należy się Gorlitzowi (I.F.C. Katowice i K.S. Pogoń we Lwowie). Wysokiego wzrostu, o długich ramionach wyłapywał wszystkie groźne strzały, choć i dolnych nie lubiał przepuszczać. W czasie gry spokojny aż flegmatyk, bronił bramki [illegible]C. w czasie, gdy była to jedna [illegible]ajlepszych w Polsce. Najwięc[illegible] [illegible]ek puścił w Warszawie na m[illegible]



Stefan [illegible]mański.

czu. I F.C. — Legia, bo aż 5-cio krotnie zmuszony był wyjmować piłkę z bramki. Ten mecz zdaje się zniechęcił go do gry w bramce, gdyż w następnym sezonie częściej występował na środku ataku niż w bramce. Był to bramkarz o najdłuższym wykopie z bramki, wybijając piłkę kilkanaście metrów za połowę boiska. Takiego oswabadzającego wykopu nie [illegible] żaden inny bramkarz polski.

(d. c. n.)





Dwa fragmenty z meczu koszykówki Warszawa — Berlin, rozegranego w sobotę.